



Przegląd informacji medialnych dotyczących geologii

Miroslaw Rutkowski¹

Z przyjemnością należy odnotować, że prasa z przełomu listopada i grudnia 2016 r. znów spełniła swoje zadanie – przeciętny czytelnik otrzymał wystarczającą porcję informacji, żeby przekonać się o nadzwyczajnej roli geologii w życiu gospodarczym i społecznym kraju. Co prawda tylko w niewielu artykułach wymieniono *explicite* nazwę naszej dziedziny wiedzy, ale obfitość tekstów o surowcach mineralnych pozwala żywić nadzieję, że przynajmniej niektórzy z odbiorców informacji uzmysłowili sobie komu zawdzięczają dostęp do tych dóbr. A przynajmniej powinni...

Surowców, a konkretnie węgla kamiennego, dotyczył też news z Brukseli, który został przedrukowany przez prawie wszystkie gazety 18 listopada. Komisja Europejska uznała, że program pomocy finansowej udzielanej kopalniom przez polski rząd jest zgodny z zasadami unijnymi. Środki budżetowe w wysokości prawie 8 mld PLN mogą być przeznaczane na pokrycie bieżących strat produkcyjnych oraz kosztów likwidacji nierentownych zakładów w latach 2015–2018. – Bruksela wspiera polski rząd! – z emfazą ogłosiła Gazeta Polska Codziennie. Nieco bardziej stonowane komentarze można było przeczytać w innych gazetach.

Po kilku dniach okazało się jednak, że decyzja KE miała nieco szerszy kontekst. Bruksela zgodziła się nie tylko na wsparcie górnictwa, ale również zatwierdziła rządowy plan likwidacji konkretnych kopalń w dokładnie określonych terminach. Ujawnienie tej informacji przez Rzeczpospolitą 25 listopada ub.r. zaalarmowało centrale związkowe i znacznie utrudniło dialog z górnikiemami.

Tegoroczne obchody Barbórki, które i tak nie zapowiadały się wesoło, przebiegały w cieniu katastrofy w kopalni miedzi Rudna. 29 listopada w wyrobisku na głębokości 1100 m nastąpił zawał stropu na odcinku 300 m chodnika i w komorze maszynowej. Bardzo silny wstrząs o magnitudzie 4,5 odnotowała sieć europejskich stacji sejsmicznych. W strefie zagrożenia znalazło się 30 górników. Mimo intensywnej akcji ratunkowej dziewięciu z nich nie udało się uratować. Obszerne teksty poświęcone wypadkowi znalazły się w większości gazet, bezpośrednie relacje przekazywały stacje telewizyjne i radiowe. Na uwagę zasługuje wypowiedź rzeczniczki Wyższego Urzędu Górniczego Jolanty Talarczyk dla Trybuny Górniczej, której udzieliła na dwa dni przed wypadkiem. Wynika z niej, że zagrożenia w górnictwie miedzianym znacznie przekroczyły dotychczasowe normy, zrównując się z wypadkowością w górnictwie węglowym.

Obok tematów surowcowo-górnictwowych w mediach znalazło się też nieco miejsca dla czystej geologii. Interesujący artykuł pt. „Jeden odwiert i mamy prąd dla 100 tys. ludzi” ukazał się w grudniowym numerze Wiedzy i Życia. Został w nim opisany projekt dowiercenia się wprost do komory magmowej zasilającej grupę wulkanów na Półwyspie Reykjanes w południowo-zachodniej części Islandii. Wiercenie na głębokość 5 km rozpoczęło się w sierpniu, a osiągnięcie celu było spodziewane na koniec grudnia ub.r. Według interpretacji geofizycznych w górnej części komory powinna się znajdować para wodna w stanie nadkrytycznym, o temperaturze bliskiej 1000°C. Ujęcie tego medium będzie dużym wyzwaniem technicznym, ale jeśli się powiedzie to jeden odwiert umożliwi generowanie energii elektrycznej o mocy nawet 50 MW.

BITWA O CZYSTE POWIETRZE

Wraz z nastaniem chłódów w mediach coraz częściej gości nieprzyjemny temat – smog duszący mieszkańców prawie wszystkich miast w Polsce. 14 listopada był obchodzony Dzień Czystego Powietrza. Na ulice miast wyszli działacze 10 organizacji zrzeszonych w inicjatywie Polski Alarm Smogowy. O akcji napisał portal Biznes Alert. Z tekstu redakcyjnego dowiedzieliśmy się o niepokojących faktach. Jak wskazują dane z ostatniego raportu GIOŚ normy dla stężenia pyłu zawieszonego PM10 są przekroczone na 90% powierzchni Polski. W przypadku rakotwórczego benzo[a]pirenu sytuacja jest jeszcze gorsza – norma dla stężenia tej substancji została przekroczona we wszystkich strefach monitoringu powietrza w kraju. Nierzadko wielokrotnie. Polacy oddychają najbardziej zanieczyszczonym powietrzem w całej Unii Europejskiej! – konkluduje Biznes Alert.

Choć sytuacja w całym kraju jest zła, to istnieją lokalne aspekty problemu. O specyfice małopolskiego smogu można było przeczytać w grudniowym numerze miesięcznika społeczno-kulturalnego Kraków. Jakub Łoginow w artykule „Do Krakowa jak do uzdrowiska” wyjaśnia, że w leżącej w zagłębieniu terenowym stolicy Małopolski oddycha się trudno, ale jeszcze gorsza sytuacja panuje w gminach leżących na jej obrzeżach. Różnica jest taka, że w Krakowie władze i aktywiści społeczni przynajmniej coś robią dla poprawy stanu atmosfery (zakaz stosowania węgla, dopłaty do wymiany pieców, ograniczenia w ruchu samochodowym), natomiast władze okolicznych gmin do niedawna w ogóle nie dostrzegali zagrożenia. Przykładem może być uzdrowska Rabka i niestety Zakopane. W tym ostatnim mieście dopiero w 2015 r. burmistrz prze-

¹ Emerytowany pracownik PIG-PIB; mirekrutkowski751@gmail.com.

forsował dopłaty do wymiany palenisk i plan ograniczenia ruchu wszędobylskich busików na rzecz niskoemisyjnych autobusów linii regularnych. Autor tekstu opisuje też dziwne, jak twierdzi, losy Geotermii Podhalańskiej. Jego zdaniem w latach 90. XX w. mieszkańcy chętnie przyłączali swe domy do sieci geotermicznej, bo ten sposób ogrzewania był tańszy od tradycyjnego. Ostatnio proporcje się odwróciły, nikt nie potrafi wytłumaczyć dlaczego. Co prawda ze sprawozdań spółki publikowanych w internecie wynika, że sprzedaż ciepła rośnie z roku na rok, ale z całą pewnością rozwój powinien być bardziej dynamiczny. Przekonać się o tym może każdy, kto wjedzie na szczyt Gubałówki. Rzut oka na Zakopane, od dekad tonące w żółtawym smogu, każe się zastanowić nad sensownością pobierania taksy klimatycznej za pobyt w tym „kurorcie”.

Potwierdzenie tez artykułu można było znaleźć na portalu onet.pl z 6 grudnia Dawid Serafin, w artykule „Małopolanie się duszą” donosił o rekordowym wyniku pomiaru pyłu zawieszonego w podkrakowskiej Skale – norma została przekroczona o 2000%! To więcej niż w Pekinie, który do tej pory zajmował niechlubne pierwsze miejsce pod względem złej jakości powietrza na świecie – napisał Serafin.

Co prawda istnieją regionalne plany poprawy jakości powietrza, ale z cytowanego artykułu wynika, że spośród 90 małopolskich gmin tylko dwie zrealizowały w pełni jego założenia. W ponad pięćdziesięciu nie osiągnięto nawet jednego procentu ograniczenia niskiej emisji – głównego czynnika powstawania smogu. Według planu stopień zaważania dla całej Małopolski powinien sięgać 30% – w rzeczywistości wynosi 7,8%.

I co tu mówić o ograniczeniu emisji dwutlenku węgla, teoretycznie odpowiedzialnej za zmiany klimatyczne, skoro nawet elementarne normy jakości powietrza są notorycznie przekraczane...

NIE NA MOIM PODWÓRKU

Taki tytuł, na dodatek opatrzony wykrzyknikiem, miał artykuł pióra Andrzeja Bębna opublikowany 20 października w katowickim Dzienniku Zachodnim. Tekst był poświęcony pladze protestów, z którymi muszą sobie radzić prawie wszyscy inwestorzy zamierzający w naszym kraju wydobyć coś spod ziemi. Autor wyjaśniał, że jest to przekład znanego w świecie akronimu NIMBY, czyli *Not In My Back Yard*. Bęben omawiał problem na przykładzie trzech projektów blokowanych przez aktywistów ekologicznych i społecznych – kopalni cynku i ołowiu w okolicach Ogrodzieńca, odkrywki węgla brunatnego Gubin–Brody i kopalni węgla w powiecie pszczyńskim. Każdy z tych protestów ma własną specyfikę, ale łączy je niechęć do jakichkolwiek prac eksploatacyjnych, ba – nawet rozpoznawczych i geofizycznych oraz totalna niewrażliwość na argumenty specjalistów. Jest to postawa typu „nie, bo nie” dobrze nam znana z absurdalnych protestów przeciw szczelinowaniu hydraulicznemu, jakie jeszcze niedawno przetaczały się przez Polskę.

Problem narasta, właściwie każdego dnia prasa przynosi informacje o kolejnych akcjach protestacyjnych lub zastrzeżeniu już podjętych. Dziennik Zachodni relacjonuje od dłuższego czasu sprzeciw w Rybniku. Dłuższe teksty ukazały się 14, 21 i 28 listopada 2016 r. Grupa mieszkańców sprzeciwia się planom budowy kopalni sprężonej z elektrociepłownią na złożu Paruszowiec. Ambitny projekt spółki Bapro ma wartość 8 mld PLN, umożliwi zatrudnienie trzech tys. osób. Firma zapewnia, że kompleks energetyczny będzie z nadwyżką spełniał wyśrubowane unijne normy emisji, a z czasem zastąpi elektrociepłownię rybnicką, w pobliżu której zresztą ma być zlokalizowany. Mieszkańcy nie dają wiary tym deklaracjom. Obawiają się pogorszenia jakości powietrza i potencjalnych szkód górniczych.

Z kolei w Orzeszu (pow. mikołowski) od wielu miesięcy toczy się spór o budowę kopalni węgla planowaną przez spółkę Silesian Coal, członka grupy HMS Bergbau. Mieszkańcy boją się, że eksploatacja spowoduje deformację terenu i zniszczenie ich domów. Zapewnienia spółki, że wydobycie nie będzie odbywało się pod terenami zurbanizowanymi, są ignorowane. W Gazecie Wyborczej Katowice 7 grudnia został opublikowany tekst Jacka Madeja, z którego można się było dowiedzieć, że prawie 100 osób protestowało pod siedzibą RDOŚ w Katowicach, a petycję podpisało 800 osób.

O wiele poważniejsze akcje odbywają się w Wielkopolsce. Uruchomienie odkrywki w Ościsławie jest niezbędne dla przedłużenia egzystencji zespołu elektrowni PAK, drugiego w kraju producenta energii elektrycznej z węgla brunatnego. Część mieszkańców regionu nie zgadza się na przekształcenie terenów rolnych na cele przemysłowe. Ministerstwo Rolnictwa długo zwlekało z decyzją, co podtrzymywało protesty. Jak dowiadujemy się z artykułu Marty Danielewicz opublikowanego 6 grudnia 2016 r. w Głosie Wielkopolski została wreszcie wydana pozytywna decyzja o wyłączeniu z produkcji rolnej 225 ha gruntów, co umożliwi powstanie kopalni. Złóże będzie eksploatowane do 2034 r.

Najcięższy kaliber mają wieloletnie spory o uruchomienie najcenniejszych polskich złóż węgla brunatnego w rejonie Legnicy. Są w nie zaangażowane liczne autorytety naukowe i medialne, komitet Stop Odkrywce oraz organizacje ekologiczne z Greenpeace na czele. Sprawę utrudnia pokrycie złoża infrastrukturą, w tym drogową o znaczeniu ponadregionalnym – kłania się brak polityki rozwoju górnictwa i ochrony kluczowych złóż surowców mineralnych.

Nie bardzo wiadomo, co zrobić z tymi przejawami aktywności obywatelskiej. O siłowym rozwiązaniu sporów w dzisiejszych czasach nie ma mowy. Z kolei racjonalne argumenty naukowe są negowane, przeważają emocje, ideologiczna niechęć do naruszania spokoju Matki Ziemi, a przede wszystkim... NIMBY.

– Oczywiście, należy się nam prąd w gniazdku i ciepła woda w kranie – uważają zapewne protestujący. Potrzebne są też metale, żwir i piasek budowlany, a także wiele innych dóbr mineralnych. Tylko dlaczego mają być wydobywane w pobliżu naszych domów? Lepiej u sąsiadów, a najlepiej za granicą – w Chinach albo w Afryce. NIMBY!